ELŻBIETA KOWALIK-SPOSÓB

ur. 1958; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Parkowa, ulica Skibińska, ulica Kąpielowa, rzeka Bystrzyca, młyn Krauzego, dzieciństwo, zabawy dziecięce, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda

Rzeka Bystrzyca

Z ulicy Parkowej chodziliśmy do pobliskich sklepów. Ulica Skibińska była ulicą sklepową. Tam się mieściła „sodówka”, sklep warzywniczy, spożywczy. Był most na Bystrzycy prowadzący na ulicę Kąpielową. Rzeka była zupełnie inna. Dla dzieci to była frajda, bo się leciało na śluzę patrzeć, jak ta woda spływa z wielkim szumem.

Blisko ulicy Motorowej – bodajże to Motorowa, jak dobrze pamiętam – był młyn Krauzego. Tam się też chodziło. To wszystko było bardzo ciekawe dla dzieci. Także chodziliśmy do młyna Krauzego. W rzece żeśmy łapali rybki – to były koleczki, czyli cierniki, ale my jako dzieci nazywaliśmy je kolki. I oczywiście wieczne znoszenie do domu w słoikach kijanek. Rodzice mieli z tym niesamowite utrapienie.

Mój młodszy brat wpadł na pomysł, że będzie hodował ślimaki. I przyniósł do domu ślimaki w pudełku, tylko że nie domknął pokrywki. Postawił je pod łóżkiem i ślimaki się rozeszły po całym mieszkaniu. Myślałam, że mama szału dostanie, bo trudno było zobaczyć, gdzie te ślimaki są. Trzeba było wszystko przesuwać i sprawdzać. Później mój brat wpadł na świetny pomysł hodowania pająków – to też przynosił. Ja tylko się ograniczyłam do koleczek, czyli cierników, i do przynoszenia kijanek.

Chociaż kiedyś też wpadłam na świetny pomysł, jeszcze mieszkając na ulicy Parkowej. Smołowali dachy na okres zimowy, więc była smoła roztopiona. Tą smołą pachniało na całej ulicy. My, dzieci, już z takiej pół zastygniętej smoły żeśmy robili kulki. Ale mama wołała na kolację. Co z tymi kulkami zrobić? Wiadomo, że ktoś inny je podbierze, więc trzeba było je gdzieś ukryć. I wpadłam na pomysł – wrzuciłam sobie za bluzkę te kulki. Oczywiście mamie nic nie powiedziałam, po cichu zjadłam kolację. Jako że to był okres wakacji, można było jeszcze wyjść na dwór. Ja z tymi kulkami biegałam. Oczywiście to się wszystko rozlało, przykleiło się. I jak przyszło do

mycia, no to była straszna tragedia. Wiadomo, że bluzka była do wyrzucenia, a mnie trzeba było pumeksem szorować, żeby to wszystko zmyć. Złaziło razem ze skórą. Także dzieci mają czasami świetne pomysły.

Data i miejsce nagrania	2017-09-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"